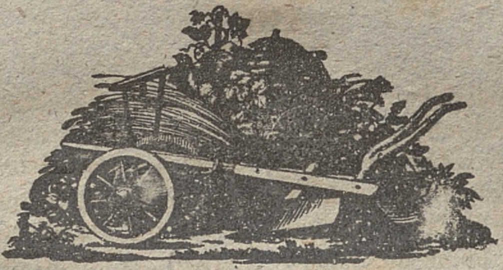
Rok IIgi. Nr. 28.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę piątą po zielonych świątkach, dnia 8. Lipca 1838.

RELIGIA.

Żywot Siedmiu braci śpiących.

(Z księdza Piotra Skargi.)

Decyusz, cesarz rzymski, chrześciańskiéy krwi srogi rozlewca, przyiechawszy do Efezu, poymać kazał wszystkich, którzyby się Chrześcianami być mienili, i rozmaitemi mękami surowo ich tracić zalecił. Wiele ich i bez liczby pomęczono; wszystkie wieże były nimi napełnione; ciała ich po murach mieyskich i wieżach wieszano, głowy na drzewach i wieżach zatykano; ptacy, wrony i sępowie, ciała Świętych pożeraiąc, miasto całe okoliły: po ulicach zabici i umarli leżeli. Ci, co zostawali, nieugaszonym się smutkiem trapili, iż i pogrześć braci swych miłych nie mogli. Prześladowanie to tak było srogie, że wierni rozumieli, iż iuż koniec świata nastąpi. W ten czas zmówiło się siedmiu młodzieńców stanu żołnierskiego, wiernych i gotowych na wszystkie męki dla Chrystusa, aby społem w towarzystwie ieden drugiego nie odstępuiąc, chodzili i mieszkali, i ieden drugiego posilał i wspomagał do stateczności w wierze i cierpienia wszystkich mąk dla C h r y s t u s a. Imiona ich następuiące: Maksymilianus, Iambilikus, Martinus, Ioannes, Dyonizyusz, Eksakustadyusz, Antoniusz. Ci gdy byli poymani i zaraz wszyscy do Decyusza przywiedzeni, śmiele się być Chrześcianami wyznali, a żadną miarą do bałwochwalstwa przywiedzeni być nie mogli. Cesarz widząc młodość, urodę, i zacność ich, odiąwszy im tytuł i mieysce rycerskie, nieco się ich użalił, i odeyść im a rozmyślić się kazał. Tymczasem święci oni młodzieńcy poprzedawszy wszystko swe i ubogim rozdawszy, zmówili się, aby się skryli w górę iednę w bliskości Efezu, Ochłoń nazwaną, i tam w pokoiu na modlitwach przetrwali. Wziąwszy tedy cokolwiek z sobą pieniędzy, poszli do onéy góry, a znalazłszy w niéy iaskinię, zamieszkali tam, iednego z siebie do miasta taiemnie posyłaiąc. Decyusz dowiedziawszy się o ich schronieniu, nakazał ich w owéy iaskini kamieniami zamurować. Co gdy czyniono, Chrześcianin ieden, chcąc, aby pamiątka onych męczenników nie zaginęła, wrzucił do onéy iaskini tabliczkę ołowianą, na któréy imiona ich, rok i czas zguby ich dla Chrystusa napisał. Tak więc owi młodzieńcy głodem umęczeni być mieli; ale Bóg wszechmogący zniweczył zamysły okrutnego cesarza. Skoro bowiem światło dzienne w onéy iaskini przez zawalanie otworu kamieniami niknąć za-

czeło, modląc się i rozmawiaiąc o Chrystusie i rzeczach niebieskich, i ciesząc ieden drugiego, zasnęli wszyscy snem głębokim, nic o owém zawaleniu otworu iaskini nie wiedząc, w którym prawie dwieście lat przetrwali, bo aż do czasów Teodozyusza drugiego, cesarza; który gdy panował iako wierny Chrześcianin, za czasów iego, z Aryanów niewiernych, zaprzeczaiących bóstwa Iezusowi, urosło kacerstwo, które twierdziło, iż ciał zmartwychwstania nie będzie, i że ci, co iuż pomarli, żadnéy pociechy nie wezmą. Do téy diabelskiéy a pogańskiéy nauki, przyszli byli szaleni ludzie. Frasował się o te sprosne błędy pobożny cesarz, a Kościół trwogi się nowéy napełnił. Pan Bóg iednak, który iest obroną kościoła swego, a błędy takie nietylko pismem, ale i cudami potępia, wznowił dziwne onych czasów cudo; bo puszczaiąc w myśli nieiakiemu Adoliuszowi, w którego dzierzawie ona góra koło Efezu, gdzie Święci leżeli, była, aby w oném mieyscu stanowisko owcom swoim budował: pasterze iego, kamienie na budowanie okna iaskini onéy zawalonéy wybierali i wolno dziurę uczynili. A wtém Pan Bóg, iako umarłego Łazarza wskrzesił, onym siedmiu, którzy byli za Decyusza zasnęli, żywot przywrócił, których też i ciała i szaty bez skazy żadnéy zachować raczył. Skoro światło dzienne oświeciło iaskinię, porwali się iako ze snu oni młodzieńcy, i mniemaiąc, aby tylko noc iednę przespali, chwaląc Pana Boga, pozdrawiali się zwykłym obyczaiem, bo nic się na nich było nie odmieniło, też osoby, taż młodość, też szaty trwały. Że im się zaś ieść chciało, wysłali z pomiędzy siebie Iambilika do miasta, aby nakupił żywności i zarazem wywiedział się, co się tam z Chrześcianami dzieie. On wziąwszy według zwyczaiu pieniądze, monetę onę starą bardzo, — któréy iuż było lat dwieście i więcéy — iakże się zadumiał, gdy wyszedłszy z iaskini uyrzał wszystko odmienione. Góra owa, przedtém pusta, dziś była pięknemi ogrodami okryta, pola naokół buynemi zbożami się obsłoniły, drogi nawet inaczéy szły, iak dawniéy. Idzie do miasta z boiaźnią wielką, a wchodząc w bramę, spostrzega krzyż wysoki, pięknie okraszony, i zdumiał się, a mniemaiąc, aby zbłądził, do innéy bramy szedł, i także przed nią krucyfiks znalazł. Długo zdumiały czekaiąc przed miastem, myślił: „wczoray tym się znakiem, iako łotrowskim, brzydzono, a dziś w takiéy iest czci?“ i począł wątpieć, ieżeli to iest miasto Efez, albo nie; a ieźli mu się co nie śni. Wszakże z lepszą myślą wszedł do miasta. A gdy daléy postąpił, usłyszał, a ono ludzie imię Chrystusowe wspominaią, a drudzy się niém przysięgaią, i tém się bardziéy zdziwił myśląc: „wczoray nikt Chrystusa iawnie wspomnieć nie śmiał, a dziś każdy go bezpiecznie w ustach ma;“ i tém więcéy pomyślał, iż pewnie nie to iest miasto Efez, bo i domy nie takie widział, iako pierwéy; „inne to gdzieś iest miasto,“ mówił sobie, „w którém Chrystusa sławią,“ i spyta: „iako to miasto zowią?“ powiedzą mu: Efez; i nie wierzył onym słowom; chcąc zaś wyniść rychło, aby po mieście nie zbłądził, kupił chleba, dał onę starą monetę, któréy piekarz nie znaiąc, drugiemu ią podał, i szła od iednego do drugiego, a żaden iéy nie znał; i poszeptał ieden drugiemu: pewnie stary skarb nalazł. — Skupili się ludzie około onego młodzieńca, chcąc go zatrzymać, a do urzędu wieść. On patrzy, co się dzieie; ieźliby mógł kogo poznać, bo ztamtąd był rodzic.

Mówią wszyscy: „nie widziany to tu młodzieniec, obcy to iest człowiek." On się tém więcéy dziwuie, iż wczora wszyscy go znali, a dziś żaden. Patrzy między nimi oyca, albo brata, albo którego znaiomego, bo był zacnego rodu; nie poznawa nikogo. I rzecz ta przyszła do urzędu, iż go o naleziony skarb pytano i męczyć go chciano. On z podziwienia chcąc się oczyścić, mówić nie mógł. W ten czas Starosta efezki był z Biskupem Stefanem pospołu, i do obydwóch z oną monetą młodzieńca przywiedziono. Mniemał Iambilikus, że go do Decyusza prowadzono. — Gdy go starosta pytał: „gdzieś tę monetę wziął? skarbeś pewnie nalazł; powiedz, gdzie iest?" On rzekł: „ia te pieniądze ód oyca mego mam." Spytaią go: „zkądeś, a który twóy oyciec?" Powiedział: „iam iest z Efezu; z tego, iako mniemam, miasta; oycam miał takiego a takiego, a braci i krewnych tém a tém imieniem zwano." Co słysząc ludzie, mówili iedni: szaleie; drudzy: szaleństwo zmyśla. A młodzieniec, co daléy miał mówić, spytał: „proszę, powiedzcie mi: Decyusz cesarz, żyw iest, czyli nie?" Powiedziano: „nie masz teraz takiego cesarza;" a on rzekł: „iam wczoray widział, gdy w to miasto cesarz Decyusz wieżdżał, i przed nim kryie się nas siedmiu w górze Ochłoń, i ukazać wam dziś mogę towarzyszy moich; chybaby nie to miasto Efez było." Tedy Biskup pomyślił, iż im Pan Bóg iakiś inszy i dziwnieyszy skarb przez onego młodzieńca ukazać chce, i szli za nim; a on ich prowadził. W weyściu samém do iaskini, z bożéy sprawy, naleźli skrzyneczkę, i otworzywszy ią, wyczytali imiona i męczeństwo onych ludzi. Dopiero poznali, co iest, że Pan Bóg dziwne cudo, wzbudzaiąc i ożywiaiąc ie, pokazać raczył. I przyszedłszy do młodzieńców onych, naleźli ich siedzących z iasną twarzą, i padaiąc do nóg ich, powiedzieli im, co się działo. A oni chwaląc Pana Boga, rozpowiadali im, co było za ich czasów, za Decyusza cesarza okrutnego. Tedy zaraz do Teodozyusza cesarza posłow wysłał Biskup z takim listem: „Co nayrychléy pośliy kogo na oglądanie cudów, które Bóg za twego panowania pokazał; bo iż teraz ludzie niektórzy zapieraią przyszłe ciał zmartwychwstanie, fałsz się ich na ciałach ludzi świętych, którzy teraz zmartwychwstali, potępił." Uweselony tém wielce cesarz, sam z Carogrodu (Konstantynopola) przyiechał z wielu panami, i pozdrawiaiąc onych młodzieńców, płakał, sławiąc Pana Boga za takie dziwne cuda Iego. A oni powiedziawszy cesarzowi, iż państwu iego bogoboynemu Bóg błogosławić będzie, a iż na potępienie fałszu kacerskiego wzbudzeni są, schyliwszy głowy swe ku ziemi, pomarli. Cesarz ciała ich w srebrne trumny włożył i wieźć z sobą miał wolę; ale przez sen upomniony, aby im tam, gdzie byli w onéy iaskini, leżeć dopuścił; ze czcią wielką i śpiewaniem duchowieństwa wszystkiego, tamże ie położył. A wszyscy dali wysoką cześć Chrystusowi, Bogu naszemu, któremu przystoi chwała nieustaiąca na wieki wieków, Amen.

GOSPODARSTWO.

Lnianka, roślina oleyna.

(Z Kalend. róln. gospod.)

(*Dokończenie.*)

Można lniankę siać w ugorze, albo w iarzynném polu. Ieżeli się sieie w u-

gorze, należy nawieźć gnoiu drobnego, czyli dobrze iuż przegniłego, iak to zwyczaynie czynić należy w gruncie lekkim; przed zimą go przyorać, na wiosnę wcześnie ziemię naydrobniéy zradlić, ubronować, na siéw zorać, lnianką na wierzch zasiać i lekko broną drewnianą przykryć, a nawet wielu radzi przywałkować; ieżeli zaś w iarzynie, również przed zimą rolę należy podorać, a po zimie iak wyżéy postąpić. Kiedy się lnianka ma siać w ugorze, należy ią zasiać tak wcześnie, iak tego pora czasu dozwala, np.: około połowy Kwietnia. W tym razie doyrzewa w pierwszych dniach Sierpnia i zostawia dosyć czasu do uprawienia ziemi pod oziminę. Ieżeli zaś uprawia się w polu iarzynném, nie ma przyczyny z nią pospieszać; ale raczéy lepiéy zaczekać na stósowną do zasiewu porę, a tymczasem ziemię uprawić, gdyż lniankę można siać do połowy Maia. Co się tyczy ilości nasienia do siewu, zdania są różne. Iedni gospodarze radzą na mordze polskiéy wysiewać około szesnastu do ośmnastu funtów, inni do ośmiu garncy, to iest: radzą brać nasienia lnianki drugie tyle, ile się bierze rzepaku na morgę, a zwykle biorą cztery garnce. — Niektórzy gospodarze radzą opielać lniankę podobnie iak len; drudzy temu są przeciwni, sądząc: iż skoro nasienie iest dobre i równo siane, ziemia żyzna, mianowicie dobrze uprawiona, przytém nie zanadto chwastami przepełniona, wówczas lnianka wcześnie wschodzi i tak szybko rośnie, że wszelkie chwasty przytłumia. Czas doyrzewania następuie około trzech miesięcy po zasianiu. Ale pora czasu może tu sprawić różnicę o tydzień do półtora tygodnia. Doyrzewanie poznaie się po zżółknieniu łósek nasiennych i gdy ziarno w kolor pomarańczowy wpada. Jednakże, z powodu nieiednostaynego kwitnienia, nigdy téż ziarno iednostaynie nie doyrzewa. A że podczas zupełnego doyrzenia, nasienniki z łatwością się otwieraią, przeto nie można czekać ze zbiorem lnianki dopóki wszystko ziarno nie doyrzeie, ale raczéy wtenczas to uskutecznić należy, gdy większa część iuż doszła, gdyż inaczéy wiele ziarna się nakruszy, i rolę zanieczyszcza. Dla tego to dobrze iest ziemię po zebraniu lnianki płytko podorać i ubronować; wkrótce wykruszone nasienie wraz z innemi chwastami wschodzi, i przyorane, gdy do pewnego stopnia doydzie, nie tylko się wyniszcza, ale nawet użyznia rolę.

ROZMAITOŚCI.

Sposób otrzymania w krótkim czasie śmietany i dużo.

Iak skoro przyniosą mleko od krów i przecedzą ie, natychmiast ie trzeba w pare naczyń rozlać i te do połowy w zimną wodę wstawić. W pare chwil śmietana na wierzch się dobywa i można ią na użycie zebrać. Mleko zaś zebrane stawia się w zwykłe mieysce, nie stawiaiąc iuż w wodę, a to na nowo wyrzuca z siebie śmietanę.